Nro 49

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 9. *Grudnia* 1829 *Roku.*

I.

OPIS OKOLIC WARSZAWY

(*Z rękopismu Pana Miklaszewskiego*).

Okolice Warszawy są pełne przyiemności tak z położenia, iak i przyozdobienia swego. Z iedney strony od Nowego Swiata, szerokie, długie, kilko rzędami drzew wysadzane ulice, ku nayprzyiemnieyszey przechadce służące, maiąc przed sobą i obok siebie Ujazdów dawne Królów Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV mieszkanie, śmiercią Ziemowita Xięcia Mazowieckiego od Litwinów w nim zabitego pamiętny, przez Stanisława Augusta Króla Polskiego, przerobiony, przyozdobiony, i na koszary gwardyi litewskiey darowany, dziś na główny szpital woyskowy obrócony, starannie utrzymywany, i żelazną kratą otoczony. Ogród Botaniczny w którym wspaniały gmach na Obserwatorium przeznaczony, i założony w pośród nayrozkosnieyszego mieysca, co pomimo tysiąca drzew, krzewów i kwiatów, pomimo wielkiey i piękney pomarańczarni, samem położeniem swem zachwyca. Belweder Pałac J. C. M. W. X. Cesarzewicza Konstantego przepysznym widokiem zachwycaiący. Łazienki z dawnego zwierzyńca Ujazdowskiego w którym Królowie często polowali, wzniesione, dzieło Stanisława Augusta i iego letnie mieszkanie, dziś własność N. Królów Polskich, pięknym, kosztownym i gustownym pałacem, amfiteatrem, fontanną i pięknemi posągami marmurowemi, oraz posągiem Jana III z iednego kamienia w naturalney wielkości na koniu siedzącego i dwóch turków tratuiącego przez N. N. wyrobionym

ozdobne, pogodzeniem się Michała Króla z Prymasem i Janem Sobieskim Hetmanem wówczas pamiętne. Przy Łazienkach wystawione są koszary dla gwardyi konnych rossyiskich, gustownie urządzone, fossą i śluzami otoczone. Mokotów, Królikarnia, Natolin, dawniey Bażantarnią zwany, slicznemi pałacami i ogrodami zaymuiące. Wilanów przepysznym pałacem przez Jana III zbudowanym do wystawienia którego ieńców Tureckich użył, a w którym on mieszkał i życia w nim dokonał, oraz obszernym angielskim ogrodem sławny pomnikiem zawieraiącym imiona rycerzy polskich w woynie 1809 r. z Austryakami poległych, i śmiercią Stanisława Potockiego Ministra Oświecenia i Prezesa Senatu, i pięknym grobowcem zwłoki tegoż iako brata iego Jgnacego Potockiego Marszałka W. Litt. zawieraiącym, oznaczonym iest. Własność ta domu Sobieskich przez Jakóba Królewica, Sieniawskim przedana, przeszła w dom Xiążąt Czartoryskich: Xiężna Lubomierska maiąc go sobie w posagu dany, oddała go za córką w dom Stanisława Potockiego. W pałacu iest piękna i kosztowna galerya obrazów, oraz zbiór kunsztów i osobliwości Chińskich. —Czerniaków z gustownym kościołem OO. Bernadynów gdzie spoczywaią zwłoki S. Bonifacego. — Z drugiey strony Wola mieyscem Elekcyi Królów Polskich i bitwą między Szwedami a Sasami w 1705 r. pamiętna, w czasie oblężenia Warszawy 1794 zniszczona; Czyste ogrodem spacerowym uprzyiemnione. —Gurce wieś gdzie się podczas Elekcyi Zygmunta III Zamoyski Hetman okopał. Powązki niegdyś roskoszne Xiężney Czartoryskiey letnie mieszkanie, swietnemi w 1794 r. potyczkami pamiętne, dziś spustoszone, a na fabrykę tabaki obrócone; niedaleko nich okazałe stoią katakumby. W porze zaś letniey błonia Powązek obozami woysk Polskich i Rossyiskich obsadzone, uderzaiący i wspaniały czynią widok. Z trzeciey strony Fawory z pięknym ogrodem i mieszkaniem, oraz fabryką Safianów. Marymont przez Maryą Kazimirę żonę Jana III założony, w którym woyna Turcyi wypowiedziana, znakomite iest położeniem swoiem, Szkołą rolnictwa wzorowego, i fabryką wyrobów iedwabnych i bawełnianych, drukarnią perkalów, fabryką papieru welinowego, farbiarnią, oraz główną szkołą pływania teraz zaprowadzoną dla woyska, ocaleniem Stanisława Augusta z rąk konfederatów Barskich z sobą go uwożących pamiętne.—Bielany mieysce rozkosznego spaceru, Klasztorem XX. Kamedułów od Władysława IV na dopełnienie ślubów szczęśliwie ukończoney woyny z Moskwą wystawionym ozdobne, do których wyborna prowadzi bita droga. — W kościele leży serce Króla Korybuta Wiśniowieckiego, przy nim spoczywaią tuż zwłoki Staszica Ministra Stanu. Młociny, Łomianki, fabryką dobrego piwa sławne. Na drugim brzegu Wisły iest przedmieście Praga złączone z Warszawą, mostem na łyżwach około 400 sążni długim, który pierwiastkowo od Zygmunta Augusta zaczęty, przez Annę Batorowę ukończony,

w woynach Szweckich zniszczony, za Stanisława Augusta prywatnym Xięcia Ponińskiego kosztem na nowo zbudowany był, i pomimo usiłowania Francuzów, aby go na palach stałym zrobić, dla szerokości rzeki, i wielkich lodów, znowu na łyżwy przebudowanym został. — Praga niegdyś miasto znaczne, trzydniową bitwą z Szwedami w 1656 r. pamiętne, w 1794 r. przy zdobyciu zniszczone, za Xięstwa Warszawskiego na fortyfikacyą przedmostową przeznaczone, teraz porządnie budować się zaczyna.—Grochów wieś przez Stanisława Xięcia Poniatowskiego założona, walką w 1809 r. z Austryakami przez X. Poniatowskiego odbytą a oswobodzeniem Galicyi Zachodniey zaszczytną sławną, dziś sukiennikami zamieszkała.

W powiecie Warszawskim iest ieszcze Jabłonna zalecona pięknym pałacem, była nayprzód mieszkaniem Xięcia Prymasa Poniatowskiego, potem Xięcia Józefa Poniatowskiego Naczelnego Woysk Polskich Dowódcy, co pod Lipskiem w nurtach Elstery dnia 10 Października 1813 r. chwałą okryte życie zakończył. Nieporęt ulubione mieszkanie Króla Jana Kaźmierza.

Warszawa iest oddalona

Od Siedlec	mil	pocztowych	21
— Płocka	—	—	15
— Radomia	—	—	18
— Łomży	—	—	21
— Lublina	—	—	21
— Brześcia Litews :	—	—	26
— Torunia	—	—	30
— Kalisza	—	—	32
— Kielc	—	—	33
od Zamościa . . .	mil	pocztowych	37
— Suwałk	—	—	40
— Poznania	—	—	42
— Krakowa	—	—	44
— Lwowa	—	—	45
— Gdańska	—	—	46
— Królewca	—	—	48
— Wrocławia	—	—	50
— Grodna	—	—	50
— Kowna	—	—	60
— Wilna	—	—	70
— Berlina	—	—	75
— Drezna	—	—	80
— Lipska	—	—	90
— Wiednia	—	—	105
— Kijowa	—	—	120
— Odessy	—	—	160
— Moskwy	—	—	170
— Sztokolmu	—	—	115
— S. Petersburga .	—	—	180
— Paryża	—	—	200

II.

BURGUT, WYIĄTEK Z PODRÓŻY W GÓRACH KARPACKICH.

W Karpatach po obu stronach są źródła mineralney wody Burgutem zwaney. Między Węgrami, Galicyą i Bukowiną leży wieś Zabie, sławna z Burgutu, swey rozległości, opryszków, (ludzie bawiący się rozboiem) i owiec, iedynego bogactwa wieśniaka. — Tam letnią porą zjeżdżaią się słabi na Burgut i Zentycę, (kuracya słabych na piersi, mlekiem owczem i koziem). Przebywszy Prut w Zabłotowie, iuż ich zastanawia

ziemia lekko się w górę wznosząca, czarna, obfita w trawę i kukurydzę; ich budowa domów, gdzie dach dwa razy wyższy od ściany, ażeby śnieg łatwiey na dół mógł spadać; przed każdym domem zagroda na owce i kosznica na kukurydzę, to iest kosz, czasami trzy cztery sążnie wysoki i dachem pokryty; i stróy górali, kurtka z grubey wełny czarney lub czerwoney, szarawary szerokie, a u dołu przypasane do chodaków oplatanych do nóg sposobem starych Rzymian. Ale wkrótce góry się wznoszą, droga zamienia się w ścieszki; ledwo do miasteczka Pistynia doiechać można. Tu zostawiaią powozy, chorzy siadaią na koń i przeprawiaią się sześć mil dalszych po nad przepaście, rzeki i strumyki. Wprawne małe konie góralskie, z bezpieczeństwem i rozwagą naywiększą, przenoszą ich z urwiska góry iedney na drugą, i snuie się karawana cała pasmem kilka stay długiem. Pyszny widok, iak szybki Czeremusz z szumem na dół spada, a góral na wątłey tratwie śmiało i wesoło się spuszcza, wioząc sery owcze na iarmark do miasteczek na trakcie. Z obu stron góra okryta lasami, zasłania widok mieysc z kąd chory przyiechał, sosny świszczą, gdzie niegdzie tylko słychać ryki krów, baranów, podobne do pieśni żałobney. Niebo nad głową, pod nogami przepaść, zdaie się słabemu, że po śmierć nie po zdrowie iedzie. Poprzedzaią słudzy i górale uzbroieni, z toporkami, fuzyą i pistoletami, za nimi równie uzbroiona straż, wesoło przyspiewuiąc, przerywa głuche gór milczenie, echa odzywaią się i podróżny czuie, że lasy i góry odpowiadać umieią tym, co ich się pytaią. Zaieżdża na nocleg do owczarni. Szałas duży, ogrodzony, przy nim plac gdzie kilkaset owiec spoczywa, wychodzi góral sążnisty, włosy długie spadaią po ramiona i niżey, topor w ręku, nos długi, oko czarne duże, cała postawa dzika, ale chód lekki, i kolana zgięte; ofiaruie nocleg, traktuie serem, masłem owczem i chlebem owsianym i ciekawie się przypatruie czy karawana duża i czy dobrze uzbroiona. Nazaiutrz pokazuie się Zabie, nie tak dla oka, iak dla nóg rozległe. O kilka sążni chata od chaty, ale przepaść ie dzieli. Tu dopiero rozkosznie goście żyią, baraniną. Zupa sztuka mięsa, potrawa, pieczeń, wszystko baranie. Ale woda Burgut kwaskowata, tęga i zimna, szumi w szklance iak szampan, upaia właśnie spragnionego i trawi baraninę; słaby czuie się zdrowszym. Już się drapie na górę pół dnia wysoką, i o zakład kto prędzey, przybywa na szczyt Karpatów, gdzie grzbietem idzie ścieszka, dzieląca Polskę od Węgier. Tam duma iak wązki przedział, a iak wielka różnica! Tu zimno tam upały, tam winogrona, tu bob i fasola. Daley wędrowcze na kamień pisany! tam nad lasy i obło-

ki łysa góra się wznosi, na niey skała w kształcie domu, mchem porosła mieyscami, na niey ryte napisy Greckie, ruskie i inne które tylko zdrowy uczony, nie słaby podróżny, przeczytać potrafi. Ale spieszmy na dół, dziś 20 Sierpnia, będzie śnieg. Istotnie wędrownik w śniegu na górze, a niżey przez Burgucie pogoda, i chłopstwo wesoło tańczy kołomyiki, na skrzypcach przygrywa Cygan, a młodzież, w iedney ręce dziewczyna a w drugiey topor, obraca się w około, przysiada i podskakuie, rzuca topor w górę i na powietrzu go łapie, i śpiewa piosnki erotyczne; na około stoią dziewki, przystroione w wstążki na głowie różnego koloru, na szyi paciorek pełno i korałów, a szczególnie rękawy wyszywane kolorową włóczką, spódnica w pasy niebieskie, czerwona albo cała niebieska z galonami, czekaią kiedy na nie koley do tańca; tuż przy nich stare matki, rozprawiaią o gościach i owcach, obok starzy w czerwoniawych kurtkach, w czapkach baranich formy głów cukru, przepasani pasem skórzanym, mosiężnemi ćwieczkami nabitym, przez ramie torba skórzana równie upstrzona, piią wódkę i palą tytuń i naradzaią się, kto z nich ma podstrzyżyny wyprawić. Staie ośmnastoletni chłopak i prosi, ażeby mu wolno było, wchodzić do rzędu parobków, to iest dorosłych. Zezwalaią starzy, i zabieraią się do ceremonii podstrzyżenia mu włosów, czego mu dotąd nie było wolno. Wyprowadzaią go pod sosnę, ten zbiera tam włosy swoie w garść, i wyciągnąwszy w górę opiera się o sosnę plecami. Zręczny Góral chwyta toporek, i rzuca nim mierząc między głowę i rękę chłopca i przecina mu włosy wyciągnione. Wtedy chłopiec iuż podstrzyżony, staie się parobkiem, tańczyć mu i pić w karczmie wolno, i przez wdzięczność upaia starych i siebie; biada podróżnym, co się do nich wmieszaią; prędko, prędko, niech chory do domu ucieka!

III.

FRYDERYK WIELKI I XIĄŻE DE LIGNE.

Znany z dowcipu Xiąże de Ligne, w czasie pobytu w Berlinie, przedstawił syna swoiego Królówi Fryderykowi III. Niespodziewałem się wprawdzie, — wyrzekł Monarcha, ażebyś Xiąże, tak dorosłego miał syna.—N. Panie, odparł Xiąże de Ligne, syn móy iuż iest żonaty. — A to z kim? z ciekawością zapytał Fryderyk. — Z Polką, Xiężniczką Massalską.— Winszuię że do takiego wszedł rodu, dalsze były słowa monarchy. Znaiomy też wam postępek babki, młodey Xiężney de Ligne? Wszakże to ona w czasie oblężenia Gdańska sama nabiiała armaty i z nich strzelała. Szczególne, wyrzekł daley, są te kobiety; raz trwożne, boiaźliwe, — drugi raz śmiałe, poświęcaiące się, mężne.

IV.

FRANCUZKI MARSZAŁEK I IEGO KREWNY.

Pewien piwowar w małey stolicy niemieckiey, dowiedział się z familiinych papierów, iż przechodzący tamtędy z korpusem woyska marszałek francuzki, (za czasów Napoleona) niezbyt dalekim był iego krewnym.—Udał się więc do niego. Wprowadzony do pokoiu przełożył mu rodzinne stosunki i prosił o mieysce przy głównym sztabie. Marszałek uśmiechnąwszy się milczał. Piwowar coraz był natarczywszy, gdy tamten przerwał mu nagle: »Na czem się WPan znasz?. Czegoś się uczył? Czy byłeś iuż w służbie? w iakiey? gdzie? »Uczyłem się dobrze piwo warzyć, odpowiedział piwowar, i znam się na potrzebnem w tey mierze gospodarstwie, lecz teraz to niepopłaca. Może przy woysku....— My nie potrzebuiemy ani piwowarów, przerwał Marszałek w pół złości, ni gospodarzy, tem mniey zaś ludzi, co nie umieią na chleb zarobić. Móy kuzynie, pozostać musisz na mieyscu. Tak iest, rzekł daley, czyliż dla tego że nadzwyczayne wypadki nadzwyczaynego wieku, wyniosły niektórych ludzi z nicości, iuż każdy głupiec będzie chciał bydź marszałkiem?. Nie kuzynku, nie na wszystko obowiązki się rozciągaią rodzinne. Pomimo twoiego pokrewieństwa z marszałkiem Francyi i Xięciem Cesarstwa, pozostań sobie piwowarem i nadal, a wierzay mi dodał z uśmiechem, lepiey sobie spokoynie dobre przyrządzać piwko, niż głowę narażać na kulę. Po ukończoney woynie, proszę przyiechać odwiedzić swoiego kuzyna Marszałka, który wprzódy nic nie znaczącym był człowiekiem.» — To powiedziawszy, pożegnał piwowara, ten zaś żałośnie przyiął odprawę. Z pierwszey dopiero stacyi odebrał kilka tysięcy talarów, na zakupienie (iak list opiewał) ięczmienia. Ukończyła się woyna, na którey Marszałek nową się okrył sławą. Nie poiechał iednak do niego kuzyn. Do dziś dnia iest ieszcze piwowarem, i to bogatym, a to z powodu wzmiankowanego zasiłku, który mu bardzo w czas nadszedł.

V.

NARZECZONA w TUNIS.

W państwie Marokańskiem i Tunis, otyłość ciała należy do naycelnieyszych wdzięków niewiasty. W Maroko iedzą one zwyczaynie pewien gatunek mąki zwaney el Haubą, Kuskusu, kluski gotowane na parzę od wody, wszystko to naumyślnie ażeby utyć.— W Tunis zamykaią na czas nieiaki pannę młodą w małey izdebce, na nogi zaś iey i ręce kładą złote lub srebrne kaydany, i tam wszelkiego pozbawiona ruchu i naywiększemu oddana spoczynkowi, żywiona iest aż do czasu zupełnego roztycia się.

VI.

WŁADCA MURZYNSKI I DUNCZYK.

Pewien Duński kupiec, w przedsiewziętey po odległych kraiach podróży odwiedził raz iednego Murzyńskiego władcę, który nigdy ieszcze Europeyczyka nie widział. Duńczyk przy pozdrowieniu skłonił odkrytą głowę ku ziemi. Murzyn boiąc się ażeby tamten niechciał na niego się rzucić, (iakto zwykły czynić dzikie małpy, pochylaiąc wprzód głowy) upadł na ziemię, zakrzyknąwszy na swoie żony, a te natychmiast go otoczyły. Tłomacz Duńczyka zaledwie w tey mierze mógł uspokoić władcę, który przekonał się wreście, lecz cudzoziemca kazał upraszać, aby go od podobnych oznak grzeczności nadal uwolnił. Rozkazał potem ustąpić się nieco swym żonom, zbliżyć Duńczykowi i dopiero w niego badawczy wzrok wlepił. Tłumacz zyskał naysamprzód przyganę za niedokładne skreślenie człowieka białego. Władca uważał bowiem czarne suknie za część Duńczyka ciała i dziwił się nie mało, iż harcab, który on brał za ogon, odróżniaiący wszystkich Europeyczyków od reszty ludów, rośnie bez porównania wyżey niżeli u innych zwierząt. Na podobnym przeglądzie, rozmowie i uwagach, zeszło więcey niż dwie godziny. Potem rozkazał murzyn przynieść co do iedzenia chcąc też doświadczyć czyli i biali ieść mogą. Nakoniec musiał Duńczyk zupełnie rozebrać się: tamten dotykał się iego ciała i wyrzekł wreszcie zdziwiony: *Tak iest, — w istocie iesteś człowiekiem, alę tak białym iak diabeł.*

VII.

WILK MELAK.

W zamku Ludwigsburskim, znayduie się pomiędzy innemi malowidłami, wyobrażenie czarnego wilka. Jest niem w mowie będący Melak, znany z wielkiego przywiązania do swego pana, Xięcia Witemberskiego. Towarzyszył on we wszystkich podróżach Xiążęciu i sypiał przed iego łóżkiem. Wyruszył raz z nim na woynę Nadreńską, że zaś takowa trwała nader długo i w ostrey porze roku, wilk udał się z powrotem do Ludwigsburga, wpław przepłynąwszy przez Ren. W roku 1711 udał się do Frankfortu na koronacyą Cesarską swoiego Pana, gdzie mu się niepodobało częste strzelanie z dział. Uszedł więc znowu potaiemnie i przybył szczęśliwie do Ludwigsburga. Pozostał panu wiernym do śmierci. Jnnym iednakże ludziom nie bardzo mu było bezpiecznie zawierzać. Razu iednego skoczył na pewnego oficera i nim się ten spostrzegł, wydarł mu część policzka z twarzy.

VIII.

NIEBEZPIECZNE ODWIEDZINY.

W Paryżu wydarzyły się szczególnieysze w swoim rodzaiu odwiedziny. Pewien bogaty człowiek mieszkał przy *Place Royal* z swoią bratową, od którey mąż na długi czas odiechał. Jednego wieczora o godzi-

nie II, zaieżdża tam piękny kabryolet, wysiada z niego wytwornie ubrany młodzieniec i wszedłszy do sieni domu bierze mieyscowego stróża na stronę i daiąc mu dwie sztuki złota, mówi: Móy przy-przyiacielu, — mam ieszcze dzisiay widzieć się z córką tuteyszego gospodarza; nie powrócę aż o godzinie 5 ranney: polecam ci milczenie. Zrozumiał znaczenie tych słów stróż. Młodzieniec udaie się prosto ku drzwiom pokoiu sypialnego przerzeczoney na wstępie niewiasty, odmyka ie z lekka wytrychem i odzywa się do przelęknioney: Nie lękay się Pani; mam iey ważną odkryć okoliczność. Dama miała w zamiarze położyć się w łużku, ale młodzieniec upraszał ią w iak naygrzeczniejszym sposobie, ażeby usiadła przy kominie. Ponieważ nic dwuznacznego nie miał w swoiey powierzchowności, skłoniła się do iego żądania, zwłaszcza po uczynionem przedstawieniu, iż naymnieysze z iey strony wydanie krzyku, da mocne porozumienie nieprzystoynego *rendez—vous*. Oświadczył nakoniec powtórnie, iż nie przybył w rzeczy małey wagi, poczem następnie się do niey ozwał. Pani ia iestem zupełnie zruynowany na maiątku, żądam od Pani pomocy. Nietrwórz się Pani, — iestem złodzieiem, nic iednak złego Pani nieuczynię, — potrzebuię tylko iey pieniędzy. — Przelękniona niewiasta udaie się do swego biórka, i wydobywszy rulon dukatów, ofiaruie ta kowy złodzieiowi. Ja sądzę, ozwał się złodziey, iż to iest kwota, przeznaczona Pani na śpilki, — niechcę ią iey pozbawić. — Dama przynosi kosztowny swóy ubior. J tego Pani potrzebować będziesz na opery i bale. Niegrzecznością byłoby z mey strony, uiąć tey ozdoby iey wdziękom. — Czegoż więc WPan żądasz? z niecierpliwością zapytała niewiasta. — Trzydzieści pięć tysięcy franków, któreś Pani dziś odebrała ze skarbu. Ta dama zaczyna czynić trudności, odwołuiąc się do zguby kluczyka od komody, w któ-rey ta summa iest złożona. Prosiłbym tylko o pokazanie mieysca, rzekł znowu grzeczny złodziey, — my zawsze mamy tak iak chirurdzy nasze narzędzia przy sobie. Zabrawszy rzeczoną kwotę, upraszał damy ażeby rulon i ubior schowała pod klucz, by iey takowych kto nie skradł, oraz aby spokoynie położyła się w łóżku, oświadczył przytem iż zawiadomił stróża domu że dopiero wyidzie o 5 z rana, upraszał więc tylko o xiążkę dla spędzenia nocy przy kominie. Dama musiała na to zezwolić, rzuciwszy się zaś na łóżko, znalazła oderżnięty sznurek od dzwonka. O godzinie 5 ranney, skończyła się ta trajczna scena, złodziey oddalił się, i wsiadł w karykel który na niego ieszcze czekał.
